ROK XIX. WARSZAWA, 15 CZERWCA 1926 R. № 12.

WIADOMOŚCI GRAFICZNE

ORGAN ZWIĄZKU ZAWODOWEGO DRUKARZY I POKREWNYCH ZAWODÓW W POLSCE

ADRES REDAKCJI BEDNARSKA 8 m. 6
ADRES ADMINISTRACJI BEDNARSKA 24 m. 2

PRZEDPŁATA: MIESIĘCZNIE Zł. 0.30

CENA OGŁOSZEŃ: ZA WIERSZ NONPAREL. JEDNOŁAMOWY Zł. 0.40

PRZEDPŁATĘ PRZESYŁAĆ NA KONTO P.K.O. 99

O jednolitą organizację.

Dyskusja na temat ujednolicenia Związku dość długo się już ciągnie. Należy ją streścić i przejść do wysunięcia i rozważenia konkretnych wniosków. Dyskusja toczyła się około dwu zagadnień: większego scentralizowania oddziałów i okręgów oraz ujednostajnienia i scentralizowania świadczeń.

Co do pierwszego zagadnienia należy stwierdzić, iż Związek Drukarzy, jak wskazują uchwały Zjazdów, dąży do przekształcenia organizacji w ściśle scentralizowaną, z ujednostajnioną biurowością pod kierownictwem jednego ciała. Dąży, ale nie zamyka oczu na ten fakt, iż nasze zrzeszenia przedstawiają trzy różniące się typy: małopolski, kongresowy i wielkopolski. W Małopolsce organizacje zajmują się walką o byt (pomoc bezrobotnym i strejkującym) oraz w dużym stopniu pomocą w różnych nieszczęśliwych wypadkach. Kongresowe związki (z pewnemi wyjątkami) mają na celu tylko walkę o byt. Związki wielkopolskie, Łódź, Sosonowiec — walkę o byt i w małym stopniu pomoc w nieszczęśliwych wypadkach. Należy pamiętać, iż w trzech dzielnicach organizacje właściciéli mają w każdej inny charakter. W Wielkopolsce stanowią oni jedną, zwartą organizację, opartą o wspólną hurtownię zakupów. W Małopolsce istnieją dwie organizację, a w b. Kongresówce, poza Warszawą, właściciele nie są zorganizowani; łączą się tylko podczas rokowań cennikowych. W Warszawie również są słabo zorganizowani. Istnieją także pewne dzielnicowe różnice w prawodawstwie. To wszystko wytwarza różniące się warunki działalności zrzeszeń w trzech dzielnicach, podtrzymuje odrębności w zrzeszeniach i wstrzymuje proces centralizacji.

Nie widzę potrzeby umyślnego przyśpieszania centralizowania; należy pozostawić to rozwojowi stosunków. Możemy wprowadzać centralizację w tych dziedzinach, gdzie jest ona już potrzebna.

W dziedzinie świadczeń centralizacja i ujednostajnienie jest już potrzebną. Różnej wysokości wkładki i różnego rodzaju i niejednakowej wysokości zapomogi są niewygodne dla członków, gdyż albo nie we wszystkich wypadkach mają pomoc, albo w razie zmiany miejscowości tracą nabyte prawa. Obecnie już większość zrzeszonych stara się tym niedogodnościom zaradzić. Wielkopolska rozszerza obecne świadczenia. Kraków i Lwów mają umowę o wzajemności świadczeń, a Śląsk Górny i Cieszyński oraz Wielkopolska podobną umowę chce zawrzeć między sobą i Małopolską. Umowy te tylko częściowo usuwają zło, ale służą dowodem, iż organizacja nasza pod tym względem szwankuje; umowy wskazują, iż należy w całej organizacji wprowadzić jednakowe wkładki i jednakowe świadczenia.

Ujednostajnienie takie napotyka na dwie trudności. Pierwsza, to nieuznawanie celowości wprowadzenia 8 rodzaji świadczeń przez kolegów warszawskich i kilku innych mniejszych organizacyj b. Kongresówki i Kresów; druga—to różnice w zarobkach w poszczególnych miejscowościach.

Koledzy warszawscy, występując przeciwko zwiększaniu świadczeń, jako główne argumenty, przytaczają, iż świadczenia powinno dawać państwo, by ludność, z pracy której są czerpane wszystkie środki na utrzymanie państwa, zabezpieczyć przed klęskami, oraz obawia się, iż zwiększone świadczenia spowodują tak wysokie wkładki, iż członkowie odmówią ich uiszczania. Nikt nie przeczy, iż państwo powinno zabezpieczyć robotnika na wypadek braku pracy, niezdolności do pracy, starości, zabezpieczyć wdowy i sieroty, ułatwić wyjazd przy poszukiwaniu pracy. Państwo część tych świadczeń daje nawet dziś, lecz pomoc ta jest niewystarczająca, — wszak pomimo państwowego ubezpieczenia bezrobotnych Okr. Warsz. stosuje pomoc bezrobotnym i nie myśli o jej skasowaniu, dlatego, iż pomoc państwa jest najzupełniej niedostateczna. Pomoc chorym, mimo Kas Chorych, również jest niedostateczna, 60% zarobku w czasie choroby, gdy wydatki się zwiększają, nie może wystarczyć; prócz tego pozostający dłużej bez pracy, tej pomocy są pozbawieni. I tu pomoc związkowa bardzo dobre rezultaty dać mogłaby. Inne rodzaje świadczeń, są to świadczenia niewymagające wielkich sum, drobne dla kasy. Zresztą, jak słusznie zauważył kol. Paszek, przy większej ilości ubezpieczonych koszty ubezpieczenia się zmniejszają.

W 1925 r. Kraków wydał na zapomogi chorym 16.000 zł. (23% sum zebranych z wkładek), na bezrobotnych 23.000 zł. (33%), na koszty przesiedlenia 122 zł., na pomoc weteranom 3.068 zł. (4%), na pogrzeb 700 zł. (1%), sierotom 3.170 zł. (4%). Lwów — chorym 20.000 zł. (23%), i bezrobotnym 24.000 zł. (28%), weteranom 14.000 zł. (16%), sierotom 4.700 zł. (5%). Poza pomocą chorym świadczenia nie wiele kasę obciążają mimo, iż np. we Lwowie weterani otrzymywali przeciętnie po 80 zł. miesięcznie.

Na podstawie powyższych danych można przypuszczać, że w Warszawie, gdyby nie obecna klęska bezrobocia, 5 zł. wkładka wystarczyłaby na pokrycie tych 8-miu świadczeń. Zresztą pewne ofiary w imię własnego i ogólnego dobra ponieść należy. Wprowadzenie tych świadczeń mocniej sprzęgłoby ogół zorganizowanych, gdyż każdy zrzeszony długo namyślałby się, nimby zrobił krok, który pozbawiałby go nabytych praw.

Świadczenia państwowe są niedostateczne i napewno jeszcze długie lata pozostaną takiemi. Dodatkowe świadczenia, jak przykład Krakowa i Lwowa wskazuje, nie są tak drogie, nie wymagają wielkiego podwyższenia wkładki warszawskiej. A korzyści z rozszerzonych świadczeń są poważne i te korzyści powinny przechylić szalę za wprowadzeniem świadczeń.

Wprowadzenie jednolitych świadczeń napotyka trudności, wynikające z różnic w wysokości zarobków w poszczególnych miejscowościach, lecz dadzą się one przezwyciężyć. Należy ustanowić grupy, stosownie do wielkości zarobków. Grup takich nie będzie wiele. Projektuję, do najwyższej grupy przyjąć Kraków—Lwów i tych, którzy więcej lub prawie tyle zarabiają; do drugiej zarabiających 60 — 75 zł. tyg.; do trzeciej jeszcze niższej grupy zaliczyć wypadnie parę drobnych miejscowości b. Kongresówki.

Gdybyśmy objęli również i wykwalifikowaną pomoc, można dwie pierwsze grupy podzielić na podgrupy.

Dzieląc grupy, mam na myśli, że każdy członek w swojej grupie opłacałby jednakowe wkładki i miałby prawo do jednakowych świadczeń niezależnie od miejscowości.

Rzucam tu myśl tylko; konkretny projekt należy oprzeć na danych cyfrowych, wskazać ile wynosić ma wkładka, ile świadczenia oraz udowodnić, iż kasa przy możliwie największych wkładkach pokryje zobowiązania.

A. *Burkot.*

Wymówienie umowy w Warszawie.

Krótki czas dzieli nas od wygaśnięcia wymówionej już umowy cennikowej. Lwia część pracy i wysiłków, by umowę z korzyścią dla nas zawrzeć, spoczywała na barkach naszej organizacji. Ona orała glebę, siała ziarno otuchy i mocy ducha, a plon zbierali wszyscy, zbierali i ci, co nietylko moralnie, ale nawet materjalnie nie przyczynili się do pomocy organizacji, choć wiedzieli, jak ciężkie warunki ma ona do spełnienia, jakie fundusze wydawać musi dla wypłacenia zapomóg pozbawionym pracy. Po co mieli płacić wkładki, należeć do organizacji, kiedy lepiej być „dzikim" i zjadać owoc, uprawiany i zerwany obcemi rękoma.

Taka była logika wielu, bardzo wielu naszych „kolegów". Czy była ona jednak dobra, wkrótce na swej skórze odczują. Bo niech nie sądzą, że obecna akcja cennikowa, będzie tak gładko przeprowadzona przez naszą organizację; napotka ona na bardzo wielkie trudności, np. utrzymanie pełnego dotychczasowego minimum, utrzymanie dodatków drożyźnianych, wbrew umowie ręcznym nie wypłacanych. A jeżeli nam nie uda się utrzymać dotychczasowych warunków, będą pokrzywdzeni ci, którzy sumiennie spełnali swe obowiązki względem organizacji; lecz ci, dzicy, którzy ją stale zdradzali, w takim razie otrzymają zupełnie zasłużoną zapłatę za swą zdradę. Do tej pory te trutnie ciągnęły zyski z pracy zorganizowanych; osioł taki głośno ryczał „mnie organizacja jest niepotrzebna"; gdy go właściciel kopnie, zaryczy inaczej.

Gdyby wszyscy rozumieli znaczenie i siłę jednej zwartej organizacji, gdyby należący do niej wtajemniczali się w jej prace, in-

teresowali się losem bezrobotnych, niosąc im należytą pomoc materjalną i moralną, to i pryncypałowie liczyliby się z organizacją, dotrzymywaliby umów i nie wysuwali projektów pogorszenia warunków pracy. Dzicy są winni, że bezrobotni, nie mając poparcia u kolegów, nie mając ich współczucia, zaczęli się wyłamywać i chodzić na własną rękę po kantorach, obniżając warunki. Wskutek tego „chlebodawcy", mając przyszykowany przez dzikich front do obniżki warunków pracy, zaatakowali nas.

Istnienie „Związku z Elektoralnej" również jest pewnego rodzaju zachętą właścicieli, by nam narzucić zniżkę. Wszak nie boją się oni „związku", którego członkowie zarządu nie szanują uchwał i pracują w dnie uznane za „święto"; nie obawiają się takich działaczy, którzy o należne im prawa nie upominają się. Właściciele pewni są, iż organizacja, której kierownicy za wszelką cenę starają się utrzymać rozłam, nie zdolna jest do poważnego oporu.

Nie bierzmy pod uwagę różnych kłamliwych dowodzeń w rodzaju, iż zniżenie płacy przyczyni się do wzmożenia produkcji, jest ono bezsensowne i nie wytrzymuje krytyki; albowiem doświadczenie wykazuje, że w innych zawodach, gdzie płace są głodowe, jednak liczba bezrobotnych nie zmniejsza się, lecz przeciwnie stale wzrasta; gdyż powodem bezrobocia nie są wysokie zarobki robotników, lecz wadliwa gospodarka i ciężkie warunki ekonomiczne. Możnaby w naszym zawodzie jako przykład przedstawić Państwowe Zakłady Graficzne, prowadzone przez niefachowców dyrektorów, które przynoszą i przynosić będą deficyty, choćby drukarze pracowali nawet za jedną czwartą obecnych płac.

Przyszłe warunki naszego bytu są w naszych rękach. Jeżeli dobrze zrozumiemy swój własny interes, jeżeli nie będzie naiwnych, dających się brać na lep różnych oszukańczych frazesów, to wygrana będzie po naszej stronie. Chyba nikt jeszcze nie zapomniał naszych dawnych walk, jakie przez szereg tygodni o głodzie prowadziliśmy, by nie dać się złamać.

Walka rozpoczyna się; wiedzą nasi przeciwnicy, że sytuacja jest dla nas niekorzystna. Brak pracy, dzicy i Elektoralna, to są tarany, które niszczą naszą siłę. Jednak, mimo to walkę przyjmujemy. Będzie ona trudna, ale mamy duże szanse zwycięstwa. Jesteśmy, a właściwie byliśmy organizacyjnie rozbici. Z chwilą przyłączenia się do nas Sekcji Masz. z Elekt., rozbicie znikło,— staliśmy się tylko niedostatecznie zorganizowanymi. Stanowimy liczną, zwartą grupę, obejmującą trzy czwarte ogółu, poza nami są dzicy i pozbawiona siły i znaczenia Elektoralna.

Ogół drukarzy w Warszawie zawsze sprzeciwiał się zwycięsko wszelkim obniżkom, gdy występował jako ogół. Od pierwszych walk do ostatnich nigdy nie uległ, a niejednokrotnie odnosił zupełne zwycięstwo. Właściciele liczą na pewne i łatwe zwycięstwo, lecz zawiodą się. Ogół zorganizowany porwie za sobą dzikich, chwiejnych, Elektoralną i poprowadzi i tym razem do zwycięstwa.

J. W.

Dlaczego likwidacja?

Właściciele drukarń w „Przemyśle Graficznym" prowadzą stałą, systematyczną kampanję przeciwko drukarniom państwowym. W kwietniowym numerze dowodzą, że drukarnie państwowe „nietylko są zgoła zbyteczne, ale nawet wprost szkodliwe".

Zbyteczności drukarń państwowych dowodzą tem, że przyjmują one roboty prywatne. Logicznie biorąc, to to, że drukarnie państwowe nawet prywatne druki wykonywują, dowodzi, iż one pracują, są czynne, bezużyteczne nie stoją, a więc nie są zbyteczne. Zbyteczne są dla właścicieli drukarń, gdyż im nie przynoszą dochodu.

Szkodliwość objaśniają tem, iż według nich, każdy rząd jest „złym właścicielem, lichym kupcem, a nadewszystko okropnym przemysłowcem". Panowie ci nie chcą wcale o tem wiedzieć, że umiejętne prowadzenie przedsiębiorstwa zależy przedewszystkiem od tego, kto go prowadzi. Jeżeli zna się na rzeczy i chce je dobrze poprowadzić, to rezultaty są dobre. Jeżeli zaś przedsiębiorstwo obejmie ustosunkowany kombinator lub protegowany jołop, rzecz prosta przedsiębiorstwo musi kuleć. Mamy przykłady w Polsce. Wszak Chorzelów świetnie był prowadzony przez obecnego Prezydenta, wszak bezkarnie przez dygnitarza Zw. Lud. Nar., eks ministra Kucharskiego zaprzepaszczony Żyrardów był pod zarządem państwowym z kompletnej ruiny odbudowany. Z drugiej strony protegowany Głąbiński umiał tylko skarb i ludzi naciągać. Nic lepszego nie zrobił szef wojskowego Instytutu Kartograficznego, gen Jaźwiński.

Te kilka przykładów jest tak dobrze znanych, że „Prz. Graf." nie może powiedzieć, iż ich nie zna.

Żądanie likwidacji drukarń państwowych wypływa z tego, iż właściciele chcą wszystkie zamówienia rządowe wykonywać, by z tego zyski ciągnąć. Likwidacja — to chęć zysku. Rząd nie może pójść według życzeń właścicieli, gdyż naraziłby skarb na straty. Wszak państwowy zakład przemysłowy, dobrze urządzony, nietylko może, lecz powinien państwu przynosić korzyści w postaci zaspokojenia potrzeb państwa, a obok tego może i powinien państwu dać dochód w postaci zaoszczędzonych wydatków. Każdy państwowy zakład, a więc i drukarnia może to zrobić, ale pod warunkiem, iż przez uczciwego i zdolnego fachowca będzie prowadzony.

Przysłowiowe P. Z. G., o których tak dużo i chętnie rozpisywali się pp. właściciele drukarń, prowadzone były przez kombinatorów, a potem przez ludzi, nieznających się na rzeczy. Dlatego stały się siedliskiem synekurzystów, darmozjadów, a państwu przynosiły straty.

Dziwimy się, dlaczego rząd, prowadząc dziś tam rewizję i sanację, nie zawezwie fachowców drukarzy. Przestrzegamy, że wśród właścicieli szukać takich nie należy, gdyż ci patrzą na zakłady państwowe, jako na konkurenta. Wśród pracowników zato jest wielu, którzy mogliby naprawdę pożyteczne usługi oddać.

A. B.

Z powodu grożącego konfliktu w Warszawie drukarze, przybywający w celu szukania pracy, uważani będą za łamistrejków.

15

Książka i jej rozwój

Druk. — Księgi ksylograficzne.

Wynalazek druku stanowi epokę w historji książki; nic też dziwnego, że poświęcona mu jest obfita literatura. Aczkolwiek zasługa wiekopomnego wynalazku tego przypisywana jest powszechnie Gutenbergowi, nie trzeba zapominać jednak, iż dzieło Gutenberga poprzedzone było szeregiem usiłowań, prób i doświadczeń, które sięgają daleko wstecz aż do zamierzchłej przeszłości. Ślady usiłowań tych spotykamy już u babilończyków, którzy zapomocą stempli odbijali inicjały, monogramy lub znaki na pierścieniach. Sposób ten przedostał się następnie nad morze Śródziemne do Grecji i Rzymu. W Babilonie znany był pozatem sposób oznaczania stemplami cegieł dla odróżnienia lepszych gatunków od pośledniejszych.

Za próbę w kierunku uwielokratniania znaków musimy również uważać druk na tkaninach, stosowany w starożytności w Indjach. W tym celu używano walców drewnianych pokrytych wyrytym deseniem, który powlekano farbą i odbijano następnie na tkaninach. Z Indyj sposób ten przedostał się do Egiptu, gdzie za czasów Ptolomeuszów powstał cały szereg fabryk, wyrabiających tkaniny drukowane.

W Rzymie były w użyciu litery pojedyńcze, wykonywane w złocie lub kości słoniowej, których jednakże, o ile można wnosić, używano wyłącznie jako środka pomocniczego przy nauce czytania. Od posiadania oddzielnych liter do składania ich w wyrazy był już jeden krok tylko, to też Cycero np. wspomina już o możliwości odbijania wyrazów i zdań zapomocą tych liter. W 150 lat później Kwintyljan zaleca do nauki pisania tabliczki z wyrytymi znakami. Nierozwinięcie posiadanych przez rzymian środków należy tłomaczyć tem chyba tylko, że druk nie był jeszcze faktycznie potrzebny. Według przypuszczenia Disraelego rzymianie znali sztukę drukarską, posiadacze jednak tego kunsztu utrzymywali go w tajemnicy z obawy przed ewent. następstwami.

Również i w Chinach spotykamy już w X w. przed Chr. próby uwielokrotnienia znaków zapomocą odbijania ich z tabliczek. Odbijanie to obejmowało 3 fazy i wymagało współpracy trzech ludzi: pisarza, snycerza i drukarza. Pierwszy z nich pisał tekst w 2 kolumnach na bardzo cienkim papierze, poczem papier kładł stroną zapisaną na tabliczki z drzewa wiśniowego lub gruszkowego, pokryte klejem ryżowym. Po wyschnięciu kleju papier zdzierano, a na tabliczkach pozostawały kontury znaków, które następnie snycerz pogłębiał zapomocą rylca. Wyryte już znaki drukarz napełniał farbą i pokrywał papierem, po którym przeciągał kilkakrotnie pędzlem. Proces rycia znaków na tabliczkach był uciążliwy i powolny (100 wyrazów dziennie), natomiast odbijanie szło bardzo prędko. Z matrycy takiej można było otrzymać do 15.000 odbitek.

Nie wyjaśnionem jest dotychczas, czy chiński wynalazek odbijania tekstów z tabliczek z wyrytemi znakami przedostał się z Chin do Europy, czy też osiągnięto tu podobne rezultaty na drodze samorzutnych usiłowań. Według jednych badaczy zaznajomienie się z nim zawdzięczać należy Markowi Polo, który miał jakoby przywieźć kilka książek, odbitych w ten sposób z Chin do Europy. Wynalazek ten w dalszym ciągu miał zastosować przyjaciel Marko Polo, Pamfiljo Castaldi, zdobywając sobie jakoby sławę pierwszego wynalazcy druku *). Według innych źródeł pośrednictwo w zaznajomieniu się Europy z wynalazkiem synów Państwa Niebieskiego zawdzięczać należy mongołom. Z pewną stanowczością można narazie orzec tylko, że usiłowania uwielokratniania znaków graficznych występują najenergiczniej w starożytności. W średniowieczu nie

*) Co do Marka Polo—istnieje tylko podanie, co do Pamfilja Castaldi—stanowczo odrzucono przypuszczenie, jakoby on był wynalazca druku.

Z Życia Organizacji

Z Okręgu Warszawskiego

Z posiedzenia Koła Delegatów.

W dniu 7 czerwca r. b. Zarząd Okr. Warsz. zwołał przedstawicieli z drukarń warszawskich w celu naradzenia się nad sytuacją, wytworzoną przez wymówienie umowy cennikowej przez właścicieli.

Obrady zagaił kol. Żyburski, zaznajamiając obecnych z celem zebrania; skonstatowano obecność przedstawicieli drukarń niecennikowych. Poczem zabrał głos kol. Witkowski.

Referent stwierdza na wstępie, iż obecnie delegaci muszą co poniedziałek zbierać się w związku, gdyż wobec wymówienia umowy delegaci powinni informować ogół o tem, co zarząd lub właściciele zamierzają czynić. Sytuacja jest trudna, a to ze względu, że mamy dużą stosunkowo liczbę bez pracy, dużą liczbę pracujących niżej, dzikich i drugi związek. Trudno zrozumieć, jak mogą znaleźć się koledzy, którzy godzą się pracować niżej i mogą się utrzymać. Wszak ci, którzy mają minimum, biedę klepią.

Oddawna, bo od początku 1924 roku właściciele atakują nasze zarobki, a już od stycznia nie wypłacają w niegazetowych drukarniach dodatków drożyźnianych. Ataki właściciele mają pewne powodzenie, od r. 1924 zaczyna się u nas łamanie cennika. Początkowo płacono niżej w paru drukarniach, prowadzonych uczniami i zatrudniających niedouków, stopniowo jednak ruch antycennikowy rozszerzył się do tego, że obecnie wszyscy właściciele drukarń, prócz gazetowych, nie płacą dodatków. Ci, co pracują niżej, nie chcieli wystąpić z żądaniem warunków cennikowych, nie chcieli pracy porzucić. Dziś oni muszą pierwsi walkę rozpocząć, by naprawić stosunki.

Praca niżej cennika utrudniała organizacji walkę na każdym kroku. Ci, którzy pracowali niżej, niszczyli nietylko cennik, lecz również i organizację, gdyż podrywali jej autorytet, a nie należąc do zorganizowanych, niszczyli jej siłę.

Bezrobocie dzisiejsze, nie jest pierwszem. Od r. 1922 bezrobocie jest stanem niemal stałym. W r. 1924 mieliśmy większą niż dziś liczbę bezrobotnych, a jednak byliśmy bodaj silniejsi. Jest to winą istnienia drugiej organizacji. Powstanie jej osłabiło ogół, a istnienie jej codzień osłabienie powiększa. To muszą wszyscy dobrze zapamiętać i wyciągnąć z tego należyty wniosek. Dość rozłamu, zbyt długo szkodę ogółowi przynosi; wszyscy muszą należeć do jednej organizacji.

W chwili rozłamu, rozłamowcy nie chcieli razem z nami występować do walki z reakcją, nie chcieli protestować przeciw tworzeniu Senatu, przeciw zamachom reakcji na prawa polityczne i zdobycze ekonomiczne mas robotniczych. Dopiero teraz, gdy Marszałek Piłsudski rozpędził reakcję, przejrzeli na oczy. Dziś dopiero widzą, dokąd ich prowadzili przywódcy N. P. R. i słuchający partyjnej komendy kierownicy ich związku. Dobrze, że im się oczy otworzyły, niech popatrzą, czy nie mieliśmy racji, występując przeciw reakcji. Niech się zastanowią nad niedolą, w jaką wpadłaby klasa robotnicza, gdyby reakcji nie rozpędził Marszałek. Niech się zastanowią, do czego prowadziły rządy Chjeny, wspomagane nietylko przez piastowców, lecz przez obałamucone rzesze różnych chadeków i enpeerowców. Niech wyjrzą ze swego podwórka na Elektoralnej na świat, a zobaczą, że na całym świecie jedynie klasowo zorganizowani robotnicy przedstawiają i walczą o interesy proletarjatu. Niech wezmą pod uwagę, że w Anglji 167 tys. drukarzy stanęło do walki, by poprzeć górników, a to dlatego, że wiedzieli, iż broniąc górników, bronili wszystkich robotników a więc i siebie. Gdy to wszystko trzeźwo rozważą, to napewno rumieniec wstydu na czoło im wystąpi, iż dali się wstecznym partyjnikom za nos wodzić. Niech więc przystąpią do nas i zamkną szkodliwą dla drukarzy organizację.

Pojawienie się dzikich, to wszak naturalny wynik istnienia drugiej organizacji. Zmniejszenie się liczby zorganizowanych osłabiło wpływy i znaczenie związku, osłabiło jego kasę. W dalszym rozwoju osłabiło pomoc, jaką bezrobotni otrzymują od organizacji; wprowadzenie na Elektoralnej niskiej wkładki demoralizowało płacących. Wszystko to zmniejszyło zapomogi i część b. bezrobotnych, po wyniszczeniu się przez długie miesiące bez pracy, pracuje za niższą cenę; a co gorzej nawet pracujący ulegali naciskowi i przyjmowali niższe warunki. To są wszystko rezultaty istnienia rozłamowej organizacji.

Nasza organizacja w ostatnich czasach się wzmocniła, zarówno liczebnie jak i finansowo. Dziś już nie mamy deficytów; widoczne jest też wzmocnienie posłuchu organizacyjnego. Będzie jeszcze lepiej, gdy zniknie drugi związek.

Właściciele złamaną przez siebie umowę wymówili. Gdy kilkakrotnie zwracaliśmy się o należny nam dodatek drożyźniany, odpowiadano nam, iż dodatek będzie wówczas stosowany, gdy zapanują stosunki cennikowe w niecennikowych drukarniach. W końcu maja zawiadomili, iż „zbiorowej umowy nie przedłużą". Należy się zatem spodziewać w połowie czerwca masowych wymówień i propozycyj pracy na niższych warunkach. Ogół nie zgodzi się na przyjęcie niższych warunkach, a zatem wyniknie walka.

Walka spada, jak zawsze, na barki naszej organizacji, wszak koledzy pamiętają, iż myśmy nawet przy wspólnej Kom. Cenn. walkę tę prowadzili. Z ich strony albo było życzliwe przytakiwanie, albo odzywały się głosy, iż walkę napewno przegramy, rzeczywistej pomocy bardzo mało. Podczas ostatnich prób uzdrowienia sytuacji okazało się również, iż Elektoralna drobny w niej udział przyjmowała. Na zebrania delegatów z ich strony przychodziło zaledwie paru delegatów od 2 do 7, inicjatywa i prowadzenie ruchu na naszych barkach spoczywały. Dzisiejszą walkę też poprowadzimy.

Czy przyjdzie do rokowań przed 1-ym lipca, trudno przewidzieć. Właściciele piszą, iż „zbiorowej umowy nie przedłużą", a więc wskazują, jakby do rokowań nie mają zamiaru nas wzywać. Warunki, jakie nam przedstawią są mniej więcej znane. Chcą dać nam „minimum prowincji".

Zdaje się, iż nikt z drukarzy nie upoważni Kom. Cenn. do podpisania niższej umowy; nie upoważnią nawet ci, którzy pracują dziś niżej, a to dlatego, że zaraz po podpisaniu takiej umowy niecennikowi właściciele zażądaliby od nich dalszej zniżki. Walka się rozpocznie. Ale nim się walka rozpocznie,

---

postępują one początkowo ani jednego kroku dalej.

Wytłumaczenie tego faktu znaleść można łatwo w niesprzyjających warunkach życia. Brak organizacji życia społecznego, brak organizacji handlu (grabiestwa i rozboje na publicznych drogach), ograniczenie nauki do studjowania teologji wyłącznie, zmonopolizowanie wiedzy przez duchowieństwo — wszystko to odbija się ujemnie na wszelkich objawach życia umysłowego, wprowadzając także zastój i na polu piśmiennictwa, a tem samem i w dążeniu do wynalezienia sposobów ku jego rozpowszechnieniu. Dopiero humanizm, wyzwalający ludzkość z ciasnych ram dotychczasowego bytowania, wnosi i tu nowe życie, zaznaczając się też dodatnio na polu usiłowań zdobycia mechanicznego systemu reprodukcji znaków graficznych. Pierwsze zapoczątkowanie w tym kierunku daje sztuka złotnicza, którą możemy też uważać za kolebkę miedziorytnictwa, a więc pośrednio i druku właściwego.

Złotnicy wykonywali rysunek na płytach metalowych zapomocą rylca, poczem bruzdy napełniali stopem ołowiu, srebra i boraksu. Gdy masa ta zastygła, otrzymywano na jasnem tle metalu ciemny rysunek, który nosił nazwę, „niello" (od niegernigellu). Rysunek ten przed wypełnieniem masą złotnicy napuszczali czarną farbą i odbijali na papierze dla zachowania motywów. Odbitki te, niestety bardzo nieliczne, są niesłychanie cenne jako pierwowzory miedziorytnictwa.

Na schyłku średniowiecza przy końcu XV w. spotykamy inny jeszcze rodzaj odbitek, t. zw. odbitki punktowane lub śrótowe („Schrottblaetter").

Rysunek ryto na metalu w zwykły sposób linjami, tło zaś pokrywano punktami różnej głębokości, wybijanemi zapomocą zaokrąglonego dłutka. Płytę powlekano następnie farbą i otrzymywano odbitkę, na której rysunek oznaczony był białemi linjami, tło natomiast było czarne z jasnemi punkcikami. Technika wykonywania odbitek punktowanych była trudna, to też zarzucono ją bardzo prędko.

Jednocześnie z odbitkami śrótowemi były w użyciu odbitki w cieście (t. zw. „Teigdruck"), które również bardzo krótko się utrzymały. Dla otrzymania odbitek tego typu brano papier zmięty i wyprostowany następnie (dla pozbawienia go sztywności) i powlekano go warstewką rzadkiego ciasta. Po wyschnięciu ciasta odbijano na niem rysunek, wykonany na płycie metalowej i pokryty farbą, lecz wolny od kleju, którym pociągnięta była płyta. Po zdjęciu płyty z ciasta posypywano go farbą sproszkowaną. Farba ta przylegała do kleju, który się z płyty przeniósł na ciasto i wytwarzał ciemne tło, na którem jasno występował rysunek, wolny od kleju, a tem samem i od farby.

Pozatem stosowano w średniowieczu i tkaniny drukowane, o których mówiliśmy poprzednio, a których wyrób dzięki arabom przedostał się z Egiptu do Europy. Różnobarwne malowidła wykonywano zapomocą szablonów. Najstarszy zabytek takiej tkaniny drukowanej wyrobu sycylijskiego pochodzi z końca XII wieku. Wszystkie te usiłowania były bardzo prymitywne i mało się nadawały do szerokiego rozpowszechnienia. Były one jak gdyby przeczuciem techniki drukarskiej i ustąpiły miejsca ksylografji, która stanowiła ostatni etap na drodze do wynalazku druku właściwego. Bezpośrednio przed pojawieniem się ksylografji, t. j. drzeworytnictwa, rozpowszechniony był w Niemczech zawód t. zw. „Briefmalerów", których nazwa pochodziła od łacińskiego słowa „breve", oznaczającego krótki utwór. Na przełomie XIV i XV wieku ustąpili oni miejesca „Briefdruckerom", inaczej zwanymi „Formschneiderami" — co w polskiem tłomaczeniu brzmiałoby „wyrzynacze form". Jak wskazuje nazwa, zajmowali się oni wyrzynaniem form, a rekrutowali się przeważnie ze stolarzy i snycerzy. Najstarszym zapisanym w aktach r. 1398 wyrzynaczem form był Urlich von Ulm.

(D. c. n.).

niech wszyscy do związku przystąpią, niech jeszcze przez te dwa tygodnie płacą wkładki, niech swój grosz dołożą do funduszów ogólnych na pomoc strejkującym i bezrobotnym, niech z góry zapewnią, iż poddają się pod dyrektywy związku i w związku pozostaną.

Walkę zaczynamy, ale Zarząd Związku musi mieć wyraźną odpowiedź, co ogół myśli o tej walce i jak się zachowa. Dlatego zarząd składa delegatom następujące pytania, które przedstawią ogółowi i na które delegaci dadzą w najbliższy poniedziałek wyraźną i stanowczą odpowiedź:

1) Czy Związkowa Kom. Cenn. ma w imieniu ogółu podpisać niższe warunki pracy?

2) Czy zalegający od dłuższego czasu i dzicy niezwłocznie wstąpią do związku?

3) Czy bezrobotnym należy się odpowiednia pomoc?

4) Czy będą płacić uchwalone opodatkowanie, w razie, gdy właściciel zakładu zgodzi się na nasze warunki?

Odpowiedzi na te pytanie wskażą, jak mamy dalej prowadzić walkę. W następny poniedziałek, po otrzymaniu odpowiedzi od kolegów, zdecydujemy. W razie odpowiedzi wzywającej do walki i stwierdzającej, iż należy się przy naszej organizacji skupić, iż należy pomagać bezrobotnym i opłacać potrzebne opodatkowania, niech koledzy pracujący niżej wiedzą, iż puścimy ich naprzód do walki, nie czekając 1 lipca.

Po referacie kol. Witkowskiego rozwinęła się długa dyskusja, w której wszyscy wypowiadali się za koniecznością podjęcia walki i zmuszenia właścicieli do zawarcia i przestrzegania umowy. Koledzy, pracujący niżej, przedstawiali opłakane warunki, narzekali, iż wśród nich niema zaufania wzajemnego; zwracali się o pomoc do organizacji, przyrzekając posłuch i oddanie się do rozporządzenia Związku.

Podkreślono też, iż bezrobotni w codziennej walce o utrzymanie cennika, jak też i w nadchodzącej walce o umowę cennikową i warunki pracy odgrywają ważną rolę. Bezrobotnym należy się poważna pomoc nietylko podczas ruchu, ale też i po ruchu, by dać im możność przetrzymania kryzysu i niedopuszczenia do ponownego łamania cennika.

W końcu zebrania kol. Witkowski udzielił kilku wyjaśnień. Między innemi zawiadomił zebranych, iż zarząd organizuje Sekcję uczniów, która nam będzie bardzo pomocną podczas walki o cennik, a także i podczas walk o utrzymanie cennika. Uczniowie wykazali zrozumienie swych interesów, chętnie przystępują do organizacji, z naszą pomocą zdołają zaprowadzić porządek w stosunkach pomiędzy uczniem a właścicielem i ukrócą obecny wyzysk pracy uczniów i młodocianych. Uprzedził, iż nadchodząca walka może trwać długo i wymagać wielkich funduszów, większych niż 116 tys., wydanych w r. 1924. Zawiadomił, iż w razie gdyby koledzy w zakładach mieli trudności w porozumieniu się między sobą, mają lokal związku do dyspozycji.

Sekcja Uczniów.

Zarząd Okr. Warsz., korzystając z tego, iż punkt kontraktu, zabraniający uczniom należeć do Związku, został unieważniony, zajął się organizowaniem uczniów drukarskich. W tym celu wydano odezwę do uczniów, wzywającą ich na zebranie do lokalu Związku na dz. 6.IV.

W dniu tym przybyło około 80 uczniów z 35 zakładów. Po wyjaśnieniu przez kilku członków Zarz. Okr. celu zebrania, zadań organizacji, wyzysku uczniów, a szczególnie niedostatecznego kształcenia ich zawodowo przez właścicieli, niskich płac, wyrzucania na bruk po ukończeniu praktyki i t. p. zebrani z zapałem uznali założenie Sekcji za niezbędne, postanowili do niej się zapisać oraz wciągnąć pozostałych. Rezolucja w tej sprawie przyjęta była jednogłośnie, bez wstrzymywania się od głosowania.

W dalszej dyskusji na wniosek zebranych postanowiono zwołać na dzień 20 czerwca jeszcze jedno zebranie uczniów; zebrani obiecali sobie zwołać wszystkich. Wybrano tymczasowy zarząd Sekcji, złożony z 7 osób.

Przed rozejściem się zebrani dali ciekawe szczegóły o liczbie uczniów w poszczególnych zakładach i o wynagrodzeniu.

Z Sekcji Naładaczy.

Dwa lata mija od założenia naszej Sekcji. Mimo niepomyślnej konjunktury i wielkiego bezrobocia walczymy, żeby zdobycze nasze nie poszły na marne. Jednak nie wszyscy koledzy i koleżanki wiedzą, co to jest Sekcja, co ona ma do zrobienia i jak powinna pracować, żeby wyniki były dobre.

Ogół powinien się więcej interesować warunkami pracy i tem, jak je można utrzymać na pożądanym poziomie, zwłaszcza, iż właściciele drukarń umowę wymówili. Musimy się przygotować do wspólnej walki o nasz dalszy byt; od wyników tej walki zależne są płace, urlopy, długość dnia pracy i wszystkie inne warunki pracy.

W dniu 22 czerwca zwołujemy zebranie kolegów i koleżanek, członków Sekcji, by się naradzić, omówić, co i jak mamy robić, by odeprzeć atak właścicieli drukarń na nasze marne warunki bytu. Zebranie odbędzie się w lokalu Związku, Bednarska 24, o godz. 6-ej wieczorem. Na tem zebraniu również przeprowadzimy wybory do prezydjum Sekcji, oraz usłyszycie sprawozdanie za rok 1925-26.

Prosimy o punktualne i jaknajliczniejsze przybycie, gdyż są bardzo ważne sprawy do załatwienia.

Z życia drukarzy zagranicą

Z Jugosławji. Osiem miesięcy trwa w Belgradzie i w Nowym Sadzie strejk, który objął kilkanaście zakładów i około 300 kolegów. Strejk wybuchł dzięki temu, iż te zakłady nie chcą uznać umowy, zawartej między związkiem a organizacją drukarzy. Właściciele zakładów cieszą się poparciem władz, a szczególnie policji; dzięki temu poparciu uczą pracy drukarskiej oficerów b. armji rosyjskiego generała, Wrangla. Właściciele prócz obniżenia warunków pracy, żądają od kolegów jugosłowiańskich oświadczenia, iż „to oni sprowokowali strejk, żądają zwrotu strat, wynikłych z powodu strejku, żądają, by do zarządu oddziału w Belgradzie wybrano ludzi im oddanych. Są to niesłychanie prowokacyjne żądania.

Koledzy nasi zmuszeni są prowadzić walkę na śmierć lub życie, gdyż wygrana właścicieli unicestwiłaby naszą organizację. Walczą, wierząc w zwycięstwo, lecz potrzebują pomocy.

Zapomogi, wypłacone strejkującym, wyczerpały fundusze organizacji, zwłaszcza, iż brak pracy jest zatrważający — i pomoc bezrobotnym pochłania duże sumy.

Z powyższych względów koledzy z Jugosławji zwrócili się do Sekr. Międzynarodowego Drukarzy o pomoc. Pomoc tę otrzymują od wszystkich zrzeszeń drukarzy w Europie, a między temi i od naszego.

Życzymy kolegom jugosłowiańskim jaknajrychlejszego całkowitego zwycięstwa.

Z Rumunji. Związek Drukarzy w Rumunji zawiadamia, iż w dn. 1 lipca przypada odnowienie umowy cennikowej. Organizacja właścicieli drukarń na Bukowinie przyłączyła się do ogólnej organizacji właścicieli drukarń i z tego powodu układy toczyć się będą o ogólno-państwowy cennik. Równocześnie przypada odnowienie umowy dla litografów. W razie zatargu 2.150 kolegów porzuci pracę.

Słabą stroną jest to, iż w starej Rumunji drukarze nie są zorganizowani dostatecznie. Choć tam obecnie pracy jest dość, istnieją uzasadnione obawy, iż znajdą się łamistrejcy.

Sekretarjat ogłasza, iż poszukiwanie pracy w Rumunji jest wzbronione.

Francja. Minimum drukarskie w Paryżu z dniem 1 maja wzrosło do 262 fr. tygodniowo. W całem państwie od N. Roku trwa ruch podwyżkowy, coraz to w innej miejscowości.

Z dniem 1 lipca koledzy francuscy wprowadzają świadczenia weteranom. W tym celu podnoszą wkładkę tygodniową o 30 cent.

Wypłacanie zapomóg będzie rozpoczęte niezwłocznie Narazie korzystać będą mogli tylko tacy niezdolni do pracy, którzy ukończyli 70 lat.

Regulamin przewiduje, że niezdolny do pracy po opłacaniu wkładek przez lat 20 otrzyma 1.200 fr. rocznie, t. j. prawie 40% dzisiejszego minimum paryskiego. Zapomoga, ta może być zwiększona do 1.800 fr., a mianowicie za każdy rok opłacania wkładek ponad 20, opłacający otrzymuje 30 fr. rocznie więcej; wyżej ponad 1.800 fr. zapomoga nie może być zwiększona.

Jak widzimy, koledzy francuscy skromnemi środkami, bo po 30 cent. na tydzień, zapewniają sobie poważne zapomogi, gdyż wynoszące od 40 do 80% minimum.

Weteranom, którzy ukończyli 70 lat i płacili na ten fundusz 30 lat, przysługuje prawo pracować dorywczo lub za niższą płacę.

Weterani, pobierający świadczenia, uważani są nadal za członków organizacji i płacą wkładkę członkowską.

Hiszpanja. Związek Graficzny przystąpił do Sekr. Międz. Drukarzy. Związek liczy 6.138 członków.

Różne wiadomości

Bydgoszcz. W dniu 1 maja 1926 r. obchodził wzorowy członek Organizacji naszej, kilkuletni członek Zarządu, obecnie wiceprezes Okręgu Bydgoskiego, kol. Józef Iwański 25-letni jubileusz pracy zawodowej. Celem uczczenia jubilata odbyło się w dniu 1 maja o godzinie 7 wieczorem uroczyste posiedzenie Zarządu, na którem prezes kol. Rychlewski po treściwem przemówieniu i złożeniu szczerych życzeń w imieniu Okręgu Bydgoskiego wręczył jubilatowi wspaniały dyplom.

Wystawa prac uczniów w Szk. Graf.

W dniach 16, 17 i 18 czerwca w Warszawskiej Szkole Graficznej (Składowa 3) otwartą zostanie wystawa prac uczniów tej szkoły. Otwarcie wystawy nastąpi w dn. 16 czerwca o godz. 6 wiecz., w dn. 17 i 18 wystawa otwartą będzie od 10 r. do 6 pp.

Wydawca: Związek Zawodowy Drukarzy i Pokrewnych Zawodów w Polsce. Redaktor: **Antoni Burkot.**

Zakłady Graficzne „NASZA DRUKARNIA", Warszawa, Sienna Nr. 15. Telefon Nr. 75-93.